

Zbigniew Barteczka

za nami

na końcu wielobarwnej tęczy
bezkresu cień liliowej stopy
powstał znak
spoglądasz niepewnie
wszystko dookoła
nagle stało się obce?
w kieszeni trzymasz chustkę
zawiniętą w kłębek
w pamięci próbujesz kurczowo
zatrzymać chwile, które
dawno już po przeciwnej
stronie życia
są za nami...

* * *

uchwyc w dłonie
przepływające obłoki

poczuj soczysty zapach
porannej rosy

nie daj zginać
moim latawcom czułości

otchłań jest za mała
dla nas obojga

* * *

po gzymsie prawdy znów balansuję
wczoraj wszystko było takie realne

o poranku zastałem zamknięte drzwi
języki krzyku przerwała wstęga ciszy

twoje dłonie w moich płoną
taksówka czeka

walizki i parasol spakowane
ukradkiem spoglądasz na zegarek

wychodzisz
pozostawiając pustą kanapę

jakob böhme

wystarczy, że tylko spojrział
na cynowe zwierciadło

w błyskawicy objawienia
dostrzegał bramy raj

wiedział, że ruch skrzydeł motyla
może zmienić całe jego życie

medytując rozpoznawał
ścieżki gwiazd

ze Stwórcą spacerował
po horyzoncie zdarzeń

zrozumiał, że jesteśmy
białą księgą

sercem zapisaną
w twardej materii

* * *

nie liczysz
sekund
bo ja je zliczam
nie patrzysz
w niebo
bo ja patrzę
nie czujesz nic
bo ja czuję
nie wołasz
bo ja wołam
nie jesteś obok
bo ja jestem

* * *

przy stoliku usiadła nadzieja
zamówiła kawę i ciastko

niepozornie rozgląda się dookoła
może spotkamy się?

porozmawiamy o...
zresztą nieważne

możemy patrzeć na siebie
do pierwszego pocałunku

z daleka

dla ciebie
nie słowa
kwiaty...
jedynie
najcudowniejszą
woń ujmującą
w płatkach...
dla ciebie
promyk
słońca
i uśmiech...
przenoszący
mocą swoją
całą radość
życia...

kabała

czarne koty
nie wróżą
nic złego...
twoje myśli
szybują ponad
przepaścią cierpienia
zwątpienia szpony
nie dopadną już
ciebie!
ku słońcu
twoje myśli
ku niebu
twoje pragnienia



* * *

zatopiona stara łódź
na dnie morza spoczywa
kilka subtelnych kresek
na pergaminie odciśniętych
nie pozwoli tobie zapomnieć
w toni ktoś na cytrze gra
wodorosty niepewności
zaciemniają obraz
w porywie wiatru
zakotwiczona myśl
pozostaje niezmienną

zagubione anioły

błąkają się po świecie
niespokojne dusze
mijamy się codziennie
nie słysząc nawet
trzępotu białych skrzydeł
czujemy wzajemną
obecność w powiewie
błękitnego oceanu
czasem się wzruszamy
śmiejemy się szczerze
w płomieniu pamięci
Zamykamy pokornie oczy